Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 1 (802) | Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. Niedziele i święta adm. nieczynna. | Łódź, środa, dnia 10 stycznia 1931 r. Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. | Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20. Na prowincji z przes. poczt. 1.50. Zagranicą — miesięcznie 2.25. | Rok XXVI.

Redakcja i Administracja Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,598. | Cena 30 groszy.

W.P. Administracja
MIEJSKIEJ PUBLICZNEJ w Łodzi
23881 5/47
I-24629/64

CHWILA OBECNA.

Dni które obecnie przeżywa masa robotnicza w Polsce nie są dla niej dniami osobliwemi. Nędza, która została przymusową sublokatorką mieszkań robotniczych, nie jest dla nich nowem zjawiskiem. Historja ubiegłych lat mówi nam, że wszystko to już było. Zmienia się tylko czas, istota rzeczy zawsze pozostaje ta sama. Historja też uczy nas, pozwala przewidzieć, co na najbliższe dni przyniosą.

Powiadają nam, Polska przeżywa straszliwy kryzys gospodarbzy— dlatego wszyscy polacy muszą ponieść ofiary. Ale czy wszyscy? W ustroju, w jakim obecnie żyjemy. w ustroju kapitalistycznym, każdy kraj, choćby był umieszczony tylko w ramach jednej narodowości dzieli się jeszcze na dwie klasy: wyzyskujących i wyzyskiwanych. O trzeciej klasie niema mowy. I właśnie te dwie klasy niejednakowo odczuwają ten kryzys. Jedni, wyzyskujący, na kryzysie chcą sobie powetować straty materjalne z niego powstałe—to fabrykanci, drudzy wyzyskiwani, płacą najgorszy haracz, bowiem głodem swoim i swej rodziny— to robotnicy.

I właśnie chwila obecna jest typowym obrazem, dla ilustracji naszego artykułu. W chwili obecnej jednolitą jest klasa wyzyskiwaczy, zaś wyzyskiwani dzielą się na dwie części: tych, którzy pracują jeszcze i tych, którzy są bezrobotni. Między tymi dwiema klasami toczy się zacięty bój, który w chwili obecnej rokuje zwycięstwo klasie jednolitej, a więc kapitalistom.

Jakie mogą być skutki tego zwycięstwa—możemy już dziś powiedzieć. Kapitaliści przyzwyczaili się patrzeć na robotnika, jako na część swej maszyny, która tylko wtedy się popłaca, kiedy przynosi wielkie korzyści. Dla nich robotnik nie jest równorzędnym czynnikiem twórczym. I dlatego każde podrożenie wytwórczości, obniżające ich zyski traktują jako swego wroga osobistego Takimi wrogami dla kapitału są wszelkie ustawy gwarantujące robotnikowi ochronę przed wyzyskiem. A więc o czasie pracy, o funduszu bezrobocia, o kasie chorych i t. p. A to dlatego, że robotników ustawy te uniezależniają od samowoli fabrykanta i co ważniejsze wymagają od niego pewnych świadczeń pieniężnych na rzecz robotników. Dla tego najważniejszym etapem walki przeciw robotnikom jest chwila, w której nie można ustaw tych znieść, to przynajmniej osłabić ich wartość. Chwilą takiego wypadu są kryzysy gospodarcze, bowiem wtedy szerzące się bezrobocie osłabia siły walczącego proletarjatu, rozdwajając je na dwie połowy: pracujących i bezrobotnych. Bezrobocie jest tym ciągłym straszakiem dla pracujących, którzy muszą myśleć przedewszystkiem o tem, by pracować, a sprawę obrony swych praw zmuszeni są odsuwać na plan drugi. I w takich to momentach, kapitał uderza z całą siłą w dotychczasowe zdobycze klasy pracującej, łamie ustawy istniejące i ostremi represjami grozą utraty pracy czyni sobie z robotników powolnych niewolników.

Jak się w takich chwilach winna zachować klasa robotnicza? przedewszystkiem przymusowe swe rozdzielenie wykorzystać do walki na dwuch frontach w ten sposób, by wspólnie sobie pomagać, a w żadnym wypadku nie przeszkadzać.

Robotnicy pracujący muszą stanąć murem w obronie praw posiadanych. Muszą być w tej walce solidarni, a nieustępliwi i stać pod jednem kierownictwem. Kierownictwo musi być jedyne, aby na froncie tej walki żaden z odcinków nie czynił ani samowolnych wystąpień, ani też samomolnych ustępstw. Kierownictwem tem muszą być klasowe Związki zawodowe. Proletarjat musi zrozumieć, że wszelkie inne związeczki są tylko po to powołane do życia, aby siłę klasy robotniczej utrzymać w osłabieniu. A więc pierwszym zadaniem robotników pracujących w chwili obecnej, jest wzmocnienie swych sił przez solidarne wstępowanie w szeregi klasowych związków zawodowych, a przez to zyskanie jednolitego kierownictwa w walce o swe prawa do życia i pracy.

Drugim frontem robotniczym to walka o zabezpieczenie życia bezrobotnym. I tą walką kierować musi związek. Akcja jego musi być skierowana w stronę rządu. Bo rząd w państwie to nie jest to coś, co może być ponad narodem. Rząd jest powołany do administrowania całym majątkiem narodu, ma obowiązek dbania o swych obywateli. A obowiązkiem tym jest w pierwszym rzędzie dać im możność utrzymania się przy życiu. W chwilach katastrof żywiołowych rząd musi znaleźć pieniądze, by nieszczęśliwym przyjść z pomocą. A przecież kryzys jest też katastrofą, tylko z tą różnicą, że tę katastrofę rząd musi przewidzieć naprzód i dla tego ma podwójny obowiązek przyjścia z pomocą bezrobotnym.

Pomoc ta nie jest z jego strony żadną łaską, bowiem robotnicy najwięcej podatków płacą, choć nie płacą ich bezpośrednio. Płacą przy kupnie wszystkiego, co im do życia, ubrania i zamieszkiwania potrzebne.

Tak więc w chwili obecnej zadaniem pierwszorzędnem dla klasy robotniczej jest solidarnie prowadzona akcja, pod jednem kierownictwem.

To zadanie solidarności mas pracowniczych nie jest obliczone na krótką przestrzeń. Ono musi nas przygotawiać do walki, która przyjdzie. Zmiana warunków życia przyjdzie. A wtedy ta solidarność robotnicza, w jednolitem wystąpieniu musi zdobyć więcej, niż obecnie straci. I poprawę warunków bytu i roszerzenie tych praw, o utrzymanie których stacza dziś walkę.

e. a.

Skoncentrowany atak na Związki Zawodowe

W kołach politycznych Warszawy krążą szeroko informacje, że z początkiem b. r. zacznie się energiczny atak sfer sanacyjnych w kierunku opanowania ruchu zawodowego. Podobno p. Piłsudski przed wyjazdem na Maderę wydał odpowiednie dyspozycje. Szczegóły wykonania tego planu są dotychczas nieznane, z całą pewnością można jednak ustalić, że organizowane przez Moraczewskiego „Związki bezpartyjne" są właśnie wykonywaniem decyzji p. Piłsudskiego.

W związku z tem w ministerstwie pracy opracowuje się projekt o „reorganizacji" Związków zawodowych i poddaniu ich pod kontrolę rządu. W stosunku do klasy robotniczej są podstawy do przypuszczenia, że sanacja zdecydowana jest na decydujące kroki. Do przeprowadzenia tych kroków mają nastąpić poważne zmiany na kierowniczych stanowiskach zajmujących się sprawami społecznymi.

***

Pewne fakty już są nam wiadome:

Oto jak nas informują, osławiony minister Prystor wydał okólnik do wszystkich zarządów przedsiębiorstw państwowych, aby one zlikwidowały wszystkie organizacje zawodowe robotników i stworzyły na terenie podległych im przedsiębiorstw tylko związki rządowe.

W salinach państwowych urzędnicy zwołali robotników i oświadczyli im, że na skutek okólnika p. Ministra Prystora (sztygar Kolasa w Wieliczce) nakazują wystąpienie ze wszystkich związków zawodowych i wstąpienie do jedynego związku rządowego.

Kazano robotnikom w przeciągu 3 dni podpisać wyłożone w biurach dyrekcji salin deklaracje drukowane, których treść brzmi: „Podpisany oświadcza, że występuje ze wszystkich organizacyj zawodowych i zapisuje się do związku zawodowego saliniarzy, oraz upoważnia zarząd salin do potrącania z zarobku miesięcznej wkładki na rzecz tego związku.

Oświadczono ze strony administracji salin wszystkim, że kto w przeciągu 3 dni deklaracji nie podpisze zostanie usunięty z pracy bez względu na ilość przepracowanych lat. Robotnicy salin, którzy od bardzo dawnych lat należą do Centralnego Związku Górników, postanowili tych deklaracji nie podpisywać Wobec tego zarządy salin zastosowały w stosunku do wybitniejszych działaczy Centraln. Związku Górników represje, pozbawiając ich pracy i przerzucając do robót, przy których nie mogą zarobić ani połowy poprzedniego zarobku.

BEZROBOCIE

Doszliśmy już do 300.000 ludzi -- Co będzie jutro ?

a pomnóżmy to przez 4 osoby w rodzinie — mamy 1,200,000 ludzi skamlących o łyżkę strawy

Rok ubiegły to rok wzrastającego z dnia na dzień bezrobocia. Koniec roku według urzędowych źródeł przyniósł Polsce 300 tysięcy bezrobotnych. Jeżeli weźmiemy za przeciętne, że rodzina robotnicza składa się z ojca, matki i dwojga dzieci, a więc z 4 osób, to suma ogólna wyniesie miljon dwieście tysięcy ludzi. Tylu więc już ludzi stoi na ostatniej krawędzi przepaści, która nazywa się głodem i najgorszą nędzą nędz.

Liczba bezrobotnych w stosunku do robotników, zatrudnionych w przemyśle, wynosi średnio 21 proc. i obejmuje zakłady, znajdujące się w ewidencji państw. urzędu pośredn. pracy, i zatrudniające nie mniej niż 20 robotników (Wiad. Stat. GUS. str. 1034 zeszyt 24).

Ze względu na stały charakter bezrobocia w Polsce dziesiątki tysięcy pozbawionych pracy nie ma prawa do zasiłku, wypłacanego przez Fundusz Bezrobocia, instytucję ubezpieczającą na wypadek braku pracy.

Jedni wskutek wielomiesięcznego pozostawania bez pracy stracili po 17 tygodniach pobierania zasiłków, prawo do dalszych świadczeń ze strony Funduszu, inni nie zdążyli nabyć prawa do świadczeń, ponieważ nie przepracowali ustawowego okresu czasu, uprawniającego do świadczeń pieniężnych, inni wreszcie, — a jest ich poważny odsetek są wogóle pozbawieni prawa korzystania ze świadczeń, gdyż zatrudnieni w drobnych przedsiębiorstwach, nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia.

Bezrobocie w Polsce jest procentowo najwyższe i przybiera teraz zwłaszcza katastrofalne rozmiary. Brak inicjatywy w zwalczaniu bezrobocia będzie powiększał jego rozmiary.

Jesteśmy świadkami, że sezonowi robotnicy, pozbawieni zasiłków. buntują się przeciwko krzywdzącej ich decyzji i w częstych demonstracjach upominają się o prawo do życia, o pomoc i opiekę. (Łódź, Tomaszów, Zgierz, Płock, Włocławek i inne miasta).

Rośnie armja bezrobotnych, narasta wielka masa, której rozpacz podsycana głodem, zimnem, ciągle rosnącą drożyzną podyktować może nieobliczalne w skutkach odruchy.

Zagadnienie walki z bezrobociem wysuwa się na czoło zagadnień państwowych.

Sezon martwy nie będzie zniesiony!

Od szeregu tygodni trwa akcja robotniczych organizacyj zawodowych na rzecz uchylenia t. zw. Sezonu Martwego, pozbawiającego prawa do pobierania zasiłków z Funduszu bezrobocia wszystkich t. zw. robotników sezonowych Akcję powyższą prowadzą nie tylko centralne instytucje robotnicze w stolicy i większych miastach, — niemal wprost takiej osady robotniczej, gdzieby sprawa t. zw. „sezonu martwego" nie elektryzowała mas robotniczych. W całym kraju odbywają się w tej sprawie dziesiątki zebrań i konferencyj robotniczych, wyłaniane są delegacje do władz, układane są memorjały i rezolucje, obrazujące tragiczne położenie bezrobotnych robotników sezonowych pozbawionych wszelkiej pomocy ze strony państwa. Dzieje się to wszystko w nadziei, że przecież rząd zmieni swoje dotychczasowe stanowisko i — idąc za przykładem lat poprzednich — uchyli katastrofalny przepis o t. zw, „sezonie martwym". Ile dobrej wiary, rozwagi, wyrobienia obywatelskiego i... cierpliwości wkładają głodujący bezrobotni w tę swoją akcję — o tem wiedzą chyba dobrze władze Rzeczypospolitej. Tymczasem, jak grom z jasnego nieba spadła w szeregi robotnicze wiadomość półoficjalnej agencji „Press". że wbrew wszelkim nadziejom, sezon martwy nie zostanie uchylony, a temsamem tysiące rodzin robotniczych zostanie w okresie dla nich najtragiczniejszym, pozostawionych „własnemu losowi", to znaczy wydanych na pastwę głodu...

Odmowa przyjęcia orderu.

Tow. Julja Gacowa otrzymała zawiadomienie, że p. Prezydent Rzeczplitej odznaczył męża jej, s. p. Szczepana Gaca, zasłużonego bojpwnika o niepodległość i wolność Polski, Krzyżem Niepodległości.

Tow. Gacowa odmówiła przyjęcia orderu i w liście do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości uzasadniła swą odmowę panującym systemem rządów, będących w rażącej sprzeczności z ideałami, o które walczył i za które cierpiał jej Mąż.

Tow. Diamand o P.P.S.

W liście do tow. Emila Haeckera w Krakowie pisze m. in. tow. Herman Diamand:

„Do partji należę teraz z większą dumą, niż kiedykolwiek. Kontrast pomiędzy plugastwem, które odpadło i ohydnie zdradziło, a tem co zostało odważnie, pięknie, w szlachetnem zrozumieniu bohaterskie, jest nad wyraz radosny i wbija w dumę tych, którzy wiernie zostali na placówce.

Wasz Herman Diamand".

Pomoc dla bezrobotnych musi się znaleźć

Armje ludzi wycieńczonych do ostateczności zalegają miasta, miasteczka i osady polskie. Rząd jak dotychczas nie wykazał żadnej inicjatywy w celu ulżenia ich doli. Ma przecież „ważniejsze" sprawy na głowie: asystuje przy uroczystościach sportów zimowych.

Robotników odczuwają tylko robotnicy. Z ich strony bije się na alarm. Ale nietylko na alarm bo jednocześnie publicznie wskazuje się możliwość szybkiego ratunku dla bezrobotnych. Tylko przedstawiciele zwycięzców w obecnych wyborach milczą nie milczą przedstawiciele robotników. Towarzysz Jan Stańczyk rzuca projekt który może i musi być zrealizowany. Nieprawdą jest, że bezrobotni muszą konać z głodu, muszą marznąć w nieopalanych izbach z braku środków finansowych Państwa.

Wzkazuje źródła, skąd wziąć można takie środki:

Obszarnicy nie płacą podatków bo nie mogą sprzedać zboża. Przemysł włókienniczy, węglowy, cukrowniczy, domagają się ulg, odroczeń terminów podatkowych, bo nie mają komu sprzedać nagromadzonego w magazynach towaru. Niech Rząd zabierze za zaległe lub na procent przyszłych podatków od obszarników zboże, kartofle, cukier. Od przemysłowców włókienniczych towary włókiennicze; od właścicieli kopalń — węgiel i dostarczy żywności, opału i odzienia dotkniętym katastrofą bezrobocia robotnikom i ich rodzinom.

Przecież i praktyczne wykonanie tego rodzaju i tak niezbędnej pomocy ginącym z głodu bezrobotnym, nie natrafia na trudności. Kolej nie ma co przewozić, wagony stoją puste i bezczynne. A więc bez strat, a nawet nowych wydatków finansowych, można z łatwością zboże, kartofle, i węgiel dostarczyć do środowisk, dotkniętych klęką bezrobocia. Samorządy mogą za minimalną zapłatą przemleć zboże w bezczynnie stojących młynach i rozdzielać mąkę, cukier, węgiel bezrobotnym na danych terenach.

Mówią nam wszyscy, mówi robotnikom Rząd, że państwo nie ma pieniędzy a książe Pszczyński winien jes- Państwu 15 miljonów złotych za podatki. Książę Pszczyński ma kupy węgla na zwałach, a bezrobotni nie mają co jeść i czem opalić nędznej izby...

Proponowany tutaj sposób pomocy bezrobotnym uratuje nietylko setki tysięcy potrzebnych w przyszłości do pracu ludzi, od męki powolnego konania, umożliwi wyżywienie dzieci. Ale ponadto może wywołać dodatnie skutki gospodarcze i jeżeli nie zatamować, to przynajmniej zmniejszyć rosnącą w tak przerażająco szybkiem tempie klęskę bezrobocia. Odebrany od przemysłowców towar na poczet zaległych lub przyszłych podatków, opróżni w pewnej części ich magazyny, zmniejszy zwały psującego się węgla i ograniczy dalsze redukowanie dni pracy — dalsze zwalnianie robotników.

Po zapałkach — tytoń

(Wysprzedajemy się)

Czy nasza sytuacja finansowa jest naprawdę tak rozpaczliwa, że musimy chwytać się aż tak radykalnych środków, jak wysprzedawanie, zastawianie, obciążanie majątku i dochodów państwowych, że musi szukać pomocy aż u — Grecji?

Dla marnych 30 milj. dolarów — dziesiąta część jednorocznego budżetu — sprzedaje się Szwedom do r. 1965 prawo eksploatowania monopolu zapałczanego i ludności.

Dla miljarda franków — jakie 300 miljonów zł,— oddaje się tak znanym z zachłanności francuzom (Schneider Creuzot) eksploatację niewykończonej jeszcze węglowej linji kolejowej G. Śląsk — Gdynia na to chyba, aby Francuzi mogli zapomocą tańszych taryf zaopatrywać się w tańszy węgiel.

Teraz mówi się o nowej kombinacji pożyczkowej w związku z wizytą premjera, raczej dyktatora, greckiego p. Venizelosa w Warszawie, dokąd przybył 30 b. m. Co to nagły objaw zainteresowania się polityka greckiego Polską, kiedy każdy wie, że oba państwa mają minimalne punkta styczności w dziedzinie politycznej i handlowej? Samą chęcią odwiedzenia jednego dyktatora przez drugiego tego objawu tłumaczyć nie można, tembardziej, że p. Venizelos nie zastał p. Piłsudskiego w domu. Otóż pisma podają następującą wersję, wyjaśniająca tę wizytę: Grecja ma nadmiar tytoniu, na który nie ma nabywców, a pieniędzy potrzebuje. Wyłonił się tedy plan, aby grupa kapitalistów francuskich dała pewnym państwom, w tej liczbie i Polsce, pożyczki na zakupno tego tytoniu. W ten sposób wszyscy będą zadowoleni: Grecja otrzyma gotówkę, Polska za pożyczone pieniądze tytoń. Francuzi ładnie zarobią, bo pożyczka będzie z pewnością wysoko oprocentowaną, jak się zwykle robi z słabymi dłużnikami, gdy są w przymusowem położeniu.

Pamiętamy jeszcze i czujemy do tychczas skutki włoskiej pożyczki tytoniowej; odczuwa ją i monopol tytoniowy w formie musu zakupywania marnych włoskich produktów tytoniowych. Za 400 miljonów lirów — w markach było to w swoim czasie pokaźna kwota — monopol tytoniowy na lata stał się przymusowym kontrachentem faszystowskiego państwa, a teraz ma stać się zależnym od kapitalistów francuskich i od znanych z przebiegłości w interesach Greków.

Z dnia...

Kapitalistyczne dziesięć przykazań — dla robotników.

...My, którzy w swym ręku posiadamy kapitały, kopalnie, fabryki, ziemskie włości, jesteśmy Bogami świata tego i jako Bogowie wszystkich ludów powiadamy im:

1. Nie będziesz uznawał żadnej innej władzy prócz naszej. Wszelką inną władzę o tyle możesz uznawać o ile broni ona i uwzględnia interesy Kapitału.

2. Nie będziesz nigdy wyrzekał na zły swój los, ani źle mówił o panach ziemskich i przemysłowych.

3. Pracuj i pracuj, nawet w niedzielę i święta.

4. Szanuj władzę przedsiębiorstwa w którym pracujesz.

5. Nie trać czasu swego na daremnie, pracuj dla nas aż do wyczerpania swych sił, pracuj dniem i nocą a będziesz wynagrodzony dostatecznie, a to wystarczy na codzienną „fiutkę" i na koszulę do okrycia twych chamskich gnatów.

6. Nie wdawaj się z socjalistami ani innymi wywrotowcami, masonami, heretykami — pamiętaj, cudzołoży ten kto partje wrogie kapitalizmowi popiera.

7. Nie kradnij, nie bierz z nas przykładu. Nie upominaj się o swoją krzywdę, bo cię przez policję jako komunistę, złodzieja i innego wywrotowca aresztować każemy.

8. Nie będziesz chorował, ani też udawał chorego, zmęczonego ani też poturbowanego, aż dopóki nie umrzesz.

9. Unikaj złych myśli pójścia do jakiegoś klubu socjalistycznego, nie czytaj socjalistycznych pism, nie słuchaj socjalistów ale za to choć co tydzień do spowiedzi, módl się i pracuj a czytaj tylko nasze prawowierne i nas popierające Republiki i Ekspresy.

10. Nie pożądaj urlopu, emerytury czy odszkodowania za uszkodzenia w fabryce. Nie myśl nigdy o niezależności bo i tak przy moich zarobkach nigdy jej mieć nie będziesz. Miłuj interes kapitału ze wszystkiego serca twego i miłością do mnie powodowany, wydaj każdego kto cię przeciw mnie buntować będzie.

Tako ci mówimy i tak musi być.

B. Szalewicz

Nieprzyjmowanie orderów

Tow, Teresa Perlowa otrzymała zawiadomienie, że mąż Jej, nieodżałowanej pamięci tow. Feliks Perl, został odznaczony Krzyżem Niepodległości. Tow. Perlowa z przyczyn zrozumiałych odesłała list bez odpowiedzi do Komitetu Krzyża i Medalu Niepodległości.

Jazda! na dziadowski chleb

„Jedynka" was już nie potrzebuje.

Dnia 30 grudnia 1930 r., o godz. 5 po poł. odbyło się w Związku Pracowników Komunalnych i Instytucji Użyteczności Publicznej, Oddział III (rob. sez.) w Łodzi, przy ul. Podleśnej 26 zebranie sprawozdawcze z konferencji odbytej w P.U.P.P. i w Województwie u naczelnika wydziału Pracy i Op. Społ oraz dnia 30 grudnia 1930 r. u p. Wojewody, w której wzięli udział tow. tow. Białek jako przewodniczący Związku i tow. Pawlak i Komodziński z ramienia delegatów. Wszystkie te konferencje na terenie Łodzi nie osiągnęły należytych rezultatów P. Wojewoda oświadczył, iż mowy nawet o tem być nie może, aby przywrócić zasiłki bezrobotnym robotnikom sezonowym, a tylko robotnicy będą przyłączeni do t. zw. Komitetu dla najbiedniejszych m. Łodzi P. Wojewoda ma się zwrócić do wszystkich starostów na terenie Województwa Łódzkiego, aby ci na swych powiatach urządzili zbiórkę przetworów zbożowych, kartofli i cukru, i o ile się da tłuszczów. W końcu swego przemówienia tow. Białek zrobił trafne porównanie, mówiąc, iż po zwycięstwie jedynki Polska staje się państwem dziadów. Na powyższy temat odbyła się b. ożywiona dyskusja, w której zabierali głos poszczególni członkowie Związku i napiętnowali tak drakońskie postępowanie ze strony Rządu.

W konkluzji uchwalono wysłać w tej sprawie do Warszawy delegację w osobach tow. Białka, Pawlaka i Komodzińskiego.

Sprawy wyborcze przed Sądem Najwyższym

Z pośród ogólnej liczby 129 protestów, ogłoszonych w „Montiorze" przeciwko wyborom, zgłoszonych w poszczególnych okręgach, wpłynęło już do Sądu Najwyższego około 30. Sąd Najwyższy przystąpi do ich rozważania po 10 stycznia 1931 r. Z ramienia Sądu Najwyższego kierownictwo nad sprawami wyborczemi objął prezes Sieradzki, przewodniczący Izby 3-ej (małopolskiej) Sądu Najwyższego. Rozważaniem protestów przeciwko poprzednim wyborom zajmowała się dawniej I Izba cywilna Sądu Najwyższego, na której czele stoi prezes Bolesław Pohorecki. Obecnie sprawy wyborcze przesłano do Izby 3-ej, a do kompletów sądzących dla tych spraw wyznaczono ogółem 24 sędziów, należących do różnych Izb Sądu Najwyższego.

To nie my

Niewiadomo z jakich źródeł zaczerpnęła pewna prasa swą wiadomość, że rząd p. Sławka postanowił na interpelację w sprawie Brześcia albo nie odpowiadać wcale, albo odpowiedzieć, że ta sprawa jego nie dotyczy, ile że rozegrała się za poprzedniego rządu. Nie przypuszczamy, aby rząd zechciał stanąć na tem wygodnem stanowisku, że nie obchodzi go, co się stało bez jego udziału—sprzeciwiałoby się to ogólnie i wszędzie uznanej zasadzie kontynuacji, ciągłości rządów, t. j. że rząd nie jest czemś oderwanem, którego czynność i odpowiedzialność kończą się z chwilą jego ustąpienia, lecz jest instytucją stałą, której czyny przechodzą na następców. Gdyby odrzucić tę zasadę, możnaby przecież wygodnie się urządzić w ten sposób, że rozporządzenia rządu z chwilą jego ustąpienia przestałyby obowiązywać: niema rządu, niema przymusu słuchania jego zarządzeń. A pozatem jakby to wyglądało, aby obecny premjer p. Walery Sławek mógł odrzec: ja uchylam się od odpowiedzialności, bowiem nazywam się Sławek a to co się w Brześciu działo — bywało za mego poprzednika, premjera rządu p. Józefa Piłsudskiego.

Obaj są przecież przedstawicielami jednego systemu.

P. Sławek jest przecież tylko wyręczycielem p. Piłsudskiego i nikt nie podzieli ewentualnego jego stanowiska, że on, p. Sławek, nie pokryje tego, co zrobił rząd p. Piłsudskiego.

Ostrzeżenie.

Ostrzegamy wszystkich robotników przed przyjmowaniem pracy w fabryce „R. Przygórki" przy ul. Południowej № 68, w której robotnicy strejkują niepozwalając sobie obniżyć płac o 25 procent poniżej cennika.

Zarząd
Związku Zawod. Robotnik. i
Rob-c Przem. Włókienniczego
w Polsce.
Oddział I „Fabryczny"
w Łodzi.

Jaki był stosunek rządów pomajowych

do kryzysu bezrobocia

Dobrze wiadomo, iż nie czyniło się nic, by ułożyć jakikolwiek plan naprawy.

O kryzysie nic się nie mówiło. Pozwala się zaś przez brak jakiegokolwiek planu i stanowiska własnego, spokojnie realizować przemysłowcom ich własny program — w drodze obniżek płac i pogarszania warunków pracy — przerzucać ciężar kryzysu na barki robotników.

W tych warunkach na barki robotników — w krytycznym także wedle wszelkich objawów roku 1931 — spada cały ciężar walki poprzez ich organizacje zawodowe i polityczne.

Wyznania

„RADYKALNE SRODKI"

— Przypuszczam, Panie Marszałku, że jeżeli aberacja myślowa jest uleczalna, to zostały zastosowane dość radykalne środki.

— Powiem Panu, że środek zastosowany okazał się istotnie bardzo skuteczny, gdyż nie otrzymałem dotąd z więzienia żadnego meldunku o aberacji myślowej.

Dyscyplina więzienna jest twarda i może ci panowie, gdy wyjdą z więzienia, okażą się ludźmi bardziej dyscyplinowanymi...

Józef Piłsudski: Wywiad z 14 września 1930. „Gazeta Polska" nr. 253.

„LEPIEJ POŁAMAĆ KOŚCI"

„Lepiej połamać kości" jednemu posłowi, niż wyprowadzić na ulicę karabiny maszynowe. Trzeba wyzwolić robotników z pod wpływu takich ludzi, jak Lieberman, Diamand i Zuławski".

Walery Sławek: Mowa łódzka. „Gazeta Polska" nr. 169 — 1929 r.

„Bezbożnik" i „nabożni"

„Piast" pisze:

Było to w 1916 roku.

Ks. Maciejowski, proboszcz w Hołobce na Wołyniu, został przez niemiecki sąd doraźny skazany na śmierć.

Dowiedziawszy się o tem dr. Lieberman, zajął się tak gorliwie obroną księdza Maciejowskiego, że wyrok nie został zatwierdzony — ksiądz został uwolniony.

Za tę obronę, za „ocalenie życia księdzu" — „bezbożnik-socjalista-żyd"— nie wziął ani grosza, — bronił bezinteresownie.

Rok 1918.

Legjoniści zamknięci w Huszt i Marmaros-Sziget.

Pierwszym obrońcą, który się zgłosił do obrony był dr. Lieberman, bronił świetnie, poświęcając tej sprawie siedm miesięcy.

Mimo, że zaniedbał swoją kancelarję, miał znaczne wydatki, bronił bezinteresownie.

Nie kto inny, ale właśnie dr. Lieberman wyrobił księdzu Panasiowi pozwolenie władz austryjackich na odprawienie mszy we więzieniu w Marmaros-Sziget.

* * *

W jakim stanie wyszedł tenże Lieberman i wszyscy więźniowie z Brześcia, jak się z nimi obchodzono, wiemy z wniosku nagłego, interpelacji, — zgłoszonej w Sejmie.

Przeciwko nagłości wniosku, który domagał się zbadania sprawy i ukarania winnych, głosował katolicki ksiądz Czuj, ks. Zongołłowicz i katolicy: Jasiński, Jarosz, Sterzyk.

Naśladowca Kostka Biernackiego

Komisarz policji w Toruniu—Konarski

zawieszony w urzędowaniu.

(Korespondencja własna).

W dniach 29-go listopada i 1-go grudnia 1930 roku, odbywała się przed Sądem Okręgowym w Toruniu rozprawa 17-tu towarzyszy oskarżonych o udział w wypadkach toruńskich.

Jednym z głównych świadków w tej sprawie, był komisarz policji Konarski. Przewód sądowy wykazał, że policja biła. W tej sprawie toczące się obecnie dochodzenia winę komisarza Konarskiego ustaliły, Wobec powyższego, na polecenie władz prokuratorskich i wojewódzkiej P. P. Komisarz Konarski został zawieszony w czynnościach.

Rozprawa, która niedługo odbędzie się — rozwieje „toruńską tajemnicę" dorzucając do sprawy brzeskiej wiele cennego materjału.

przechodzili więźniowie brzescy. Zobaczymy, czy odda to do sądu. Tak spisywano przez dwa dni, ale to „urzędowanie" w Choczni dało tylko ten wynik, że dla braku policji w Wadowicach złodzieje okradli kościół tuż obok posterunku policyjnego położony i dotąd wyśledzeni nie zostali.

Entuzjastyczne przyjęcie tow. Ciołkosza w Tarnowie

Na podstawie decyzji sędziego Demanta został w wigilję wypuszczony na wolność tow. poseł Ciołkosz za kaucją 10.000 zł. Po jednodniowym pobycie w Warszawie przybył tow. Ciołkosz w drugie święto Bożego Narodzenia w godzinach rannych do Tarnowa.

Na stacji oczekiwały tow. Ciołkosza tłumy publiczności. Przybyły też organizacje ze sztandarami, kwiatami i muzyką. Z chwilą wjazdu pociągu na peron, muzyka zagrała „Czerwony Sztandar". Kiedy tow. poseł ukazał się w drzwiach wagonu, z tysiąca piersi rozległ się okrzyk „niech żyje". Towarzysze wynieśli ukochanego Wodza na ramionach wśród entuzjastycznych okrzyków. Wzruszenie ogarnęło wszystkich. przed stacją uformował się olbrzymi pochód, który odprowadził tow. Ciołkosza do domu. Tu w imieniu proletarjatu tarnowskiego powitał go tow. Ryza. Przemówienie jego przerywano okrzykami na cześć posła.

W ciągu dnia przyjmował towarzysz Ciołkosz licznych towarzyszów.

Towarzysz Dibua

Najmłodszy z więźniów brzeskich tow. Stanisław Dibua nie stracił nic ze swego hartu ducha, mimo okropnych, krew w żyłach ścinających, cierpień. Po zwolnieniu go z więzienia stanął do roboty w szeregach partyjnych i listem opublikowanym w „Robotniku" podziękował towarzyszom za wyrazy współczucia.

Metody „brzeskie" na Pomorzu

„Gazeta Kościerska" zamieszcza opis następującego skandalicznego wypadku, jaki zaszedł w biurze miejscowego posterunku policji państwowej:

Dnia 15 grudnia r. ub. około godziny 9-ej rano przybył do mieszkania red: Mechlińskiego post. P. P. Sarnowski, wzywając go na posterunek. Na zapytanie red. Mechlińskiego, w jakiej sprawie woła się go na posterunek, oświadczył Sarnowski, że jest tam jakiś nieznany mu akt prokuratorski, na który trzeba oświadczenia się p. Mechlińskiego w pewnych punktach. Nie przeczuwając nic złego red. Mechliński poszedł w towarzystwie post. Sarnowskiego na posterunek. Tam oczekiwał komendant post. Barbarczyk z resztą posterunkowych. Zbliżywszy się do red. Mechlińskiego, rzecze Barbarczyk:

„Dotychczas patrzyłem na was przez palce, teraz już wszystko się skończyło". Uderzył przytem p. Mechlińskiego w twarz. Wyzywając potem w ordynarny sposób p. Mechlińskiego, uderzył go kilkakrotnie z całej siły w piersi. Reszta zaś posterunkowych poczęła go bić pięściami po głowie i twarzy, manewrując tak, że pobity nie widział kto go uderza. Post. Stabrowski uderzył p. Mechlińskiego kilkakrotnie pięścią w twarz, kalecząc oczy i twarz, na których do dziś pozostały sińce.

Red. Mechliński chciał uciekać, drzwi atoli były zamknięte.

Otworzono potem drzwi do drugiego pokoju, na środku którego stała ława i gruby trzcinowy kij, widząc to p. Mechliński nie chciał pójść do tego pokoju. Wepchnięto go jednak siłą, tak że uderzywszy o ławę, spowodował jej obalenie. Nie pomogły krzyki o ratunek, zatkano mu usta, przemocą wyrwano kij i uderzono nim go kilkakrotnie tak, że pozostały sińce.

Ściągnięto przytem futro, w które był ubrany, na głowę, co spowodowało niemal uduszenie. Po dokonaniu tego ohydnego dzieła, poczęto jeszcze wymyślać pod adresem pobitego, mówiąc: „Może się pan teraz udać do sądu, czy do prokuratorji, dokąd pan tylko zechce, my jesteśmy kryci, nam pan nic nie zrobi. To była tylko nauczka, jeżeli pan wkrótce nie wyniesie się ze Skarszew, to zrobimy częściej w ten sposób. Srodki znajdziemy, żeby pana tu sprowadzić, choćbyśmy policję z całego powiatu mieli użyć do pomocy".

Red. Mechliński, zwolniony o godz. 12.30, udał się natychmiast pod opiekę lekarską. Jak się dowiadujemy, redaktor Mechliński wniósł skargę o ukaranie sprawców napadu.

Bez komentarzy.

O prawo do życia rzesz bezrobotnych

Delegacja robotników u ministra pracy i Op. Sp. w sprawie wstrzymania zapomóg.

Wobec zastosowania sezonu martwego przez Fundusz Bezrobocia i wstrzymanie wypłacania zasiłków bezrobotnym robotnikom sezonowym, w dniu 8 b. m. udała się delegacja Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi, w osobach t. posła Szczerkowskiego, przewodniczącego O. K. Z. Z., t. Danielewicza i t. Czerwińskiego do Warszawy do Ministerjum Pracy i Op. Sp.

Delegację przyjął wiceminister pracy p. Szubartowicz, któremu delegacja przedstawiła położenie robotników sezonowych przedkładając następujący memorjał,

„Ciężki kryzys gospodarczy, jaki przeżywa Polska, odbił się między innemi również na przemysłach: budowlanym, ceramicznym, oraz robotach sezonowych, prowadzonych przez poszczególne samorządy miejskie. W skutek czego robotnicy zatrudnieni w wyżej wymienionych przemysłach jak i przy robotach sezonowych miejskich znaleźli się w bardzo ciężkich warunkach materjalnych, gdyż z powodu kryzysu w przemysłach budowlanym i ceramicznym, sezon rozpoczął się ze znacznem opóźnieniem. Nie lepiej przedstawia się rozpoczęcie robót sezonowych—samorządowych, które z braku odpowiednich na ten cel funduszów—rozpoczęły się nie jak w latach poprzednich w marcu, kwietniu, lecz w maju i czerwcu.

Równocześnie robotnicy zatrudnieni w przemysłach budowlanym i ceramicznym z powodu słabego sezonu budowlanego — pracowali niepełny tydzień. To samo ograniczenie pracy do dwuch dni w tygodniu dotknęło robotników pracujących na robotach sezonowych miejskich. W Łodzi robotnicy sezonowi pracowali po 5 dni w tygodniu, w Piotrkowie po 2 dni, w Pabjanicach po 3-2 dni, w Tomaszowie po 3 dni i t. d.

Wielu z pośród robotników podlegających t. zw. „sezonowi martwemu" mimo iż w normalnych czasach pracowali po 6, 7, 9 miesięcy, to w roku 1930 przepracowali zaledwie 20 tygodni w sezonie.

Biorąc to wszystko pod uwagę, oraz, że tych robotników zwolnionych z pracy jest około 17 tysięcy na terenie województwa łódzkiego, a mianowicie: w Łodzi 6617, w powiecie łódzkim 958, w Piotrkowie 978, w powiecie piotrkowskim 223, w Kaliszu 772, w powiecie kaliskim 607, w Tomaszowie Mazow. 180, w powiecie sieradzkim 2049, w powiecie tomaszywskim 560, w Pabjanicach 482, w wieluńskim 865, w powiecie kolskim 1223, w powiecie łęczyckim 275, w powiecie radomskowskim 207 i w powiecie łaskim 147, zwracamy się do Pana Ministra z prośbą o wydanie zarządzenia uchylającego sezon martwy dla wymienionych robotników na terenie województwa łódzkiego a to zgodnie z art. 5 ust. 3 ustawy z dn. 18 lipca 1924 roku o zabezpieczeniu robotników na wypadek bezrobocia i umożliwienia przetrwania ciężkiego okresu bezrobocia robotnikom pozbawionym pracy i zapomóg w okresie od 15 grudnia do 1 marca.

Jednocześnie uważamy sobie za obowiązek wskazać na to, że na terenie łódzkiego Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w dniu 3 b. m. zarejestrowanych było 50500 bezrobotnych, z których tylko nieznaczna część pobiera zasiłki.

Wszystko to wskazuje na bardzo ciężkie położenie mas bezrobotnych na terenie województwa łódzkiego i musi przejąć nas obawą o los tych tysięcy bezrobotnych, pozostających w okresie zimy bez jakiejkolwiek pomocy ze strony Funduszu Bezrobocia i państwa.

W końcy zaznaczamy, że sezon martwy na terenie województwa łódzkiego był corocznie uchylany, z wyjątkiem roku bieżącego."

Również delegacja wskazała na fakt lekceważenia sprawy bezrobotnych przez dyrekcję Zarządu Głównego Funduszu Bezrob., która wydała zakaz zatrudnienia urzędników w F. B. w godzinach nadliczbowych, jak również nie godzi się na zwiększenie personelu urzędniczego. Wobec czego setki bezrobotnych napróżno wyczekuje na załatwienie zgłoszenia o zasiłek. Bezrobotni niezałatwieni rozpędzani są przez policję, co wywołuje wśród bezrobotnych zrozumiałe rozgoryczenie.

Delegacja poruszyła sprawę wypłacania zarobków robotniczych towarami przez Widzew. Manuf. Bawełn. W końcu nasi towarzysze wskazali na konieczność bezwzględnego przestrzegania ośmiogodzinnego dnia pracy, aby umożliwić otrzymanie pracy bezrobotnym. Tymczasem w całym szeregu fabryk robotnicy są zatrudnieni po 12-16 godzin na dobę.

W odpowiedzi p. minister pracy oświadczył, że Rząd nie może przywrócić zapomóg robotnikom sezonowym. Robotnicy ci będą mogli korzystać dopiero z zapomóg ustawowych od 1-go marca r. b., zaś w czasie sezonu martwego robotnicy ci będą korzystać z zapomóg t. zw. zimowych. Sprawa załatwiania bezrobotnych przez P. U. P. P. i Fundusz Bezrobocia w Łodzi zbada dyrektor F.B. p. Kmita.

Odnośnie Widz. Manuf. Bawełn. p. Szubartowicz oświadczył, że inspekcja pracy sprawę tę śledzi i ma niedopuścić aby dyrekcja Widz, Manuf. nie wykraczała poza ramy istniejących przepisów.

Delegacja oświadczyła, iż te zarządzenia są zupełnie niewystarczające wobec masowego bezrobocia i strasznej nędzy, jaka panuje wśród rzesz bezrobotnych i dla tego domagają się wydatniejszej pomocy dla nich ze strony Rządu. Również co do sprawy wypłacania towarami zarobków robotnikom przez Widz. Manuf. Baw., to stwierdzają, że mimo starań Inspekcji Pracy, oraz zwrócenia się Związku Włókienniczego z odpowiedniem pismem do Głównego Inspektora Pracy — administracja fabryczna wprowadziła wypłatę zarobków towarami, a według posiadanych wiadomości już inne firmy czynią przygotowania do tego samego. Dlatego też Ministerstwo pracy winno bezwzględnie wydać zakaz dokonywania wypłat robotniczych towarami i firmy nie stosujące się do takiego zakazu winny być pociągane do surowej odpowiedzialności.

„Wielki człowiek" w klozecie.

W noworocznym numerze zamieścił „Ilustrowany Kurjer Codzienny" obszerny artykuł pułkownika Bolesława Wieniawy Długoszowskiego, zatytułowany: „Marszałek Piłsudski w życiu prywatnem i obozowem". Przytaczamy tu dosłownie ustęp bezwarunkowo najciekawszy z całego tego długiego, ilustrowanego fotografjami, artykułu:

„Z biegiem czasu skutkiem nawału zajęć, na skutek nieustannego naporu różnych interesantów, polityków i wojskowych, którym musiał dawać rady, nie zawsze rozumiane i rozkazy, niejednokrotnie nie dobrze wykonywane, zaczął Komendant tęsknić do samotności, choć i ona nie była dlań spoczynkiem.

Pamiętam, jak pewnego razu skarżył się przedemną: „Wiecie, że czasem to już wytrzymać trudno. Od rana do nocy ciągle konferencje, narady, odprawy, obowiązkowe przyjęcia. Gdzie się ruszę, mam za sobą jakiegoś adjutanta. Doszło do tego, iż najlepiej się czuję w wygódce, bo tam przynajmniej jestem sam".

* * *

I czemu się dziwić, że każde jego przemówienie tchnie zawsze wychodkiem, gó.... i czemś jeszcze.

BOL. ZIEMIAN.

ŚWINIA.

Świnia? — Boże drogi,
Któż jej niezna —
Ma cztery nogi,
Żyje w brudzie,
Wszędzie żryć pójdzie.
Z tyłu ogonek skręcony,
Robią z niej salcesony.
Dość chyba — każdy przyzna
Że świnie ujrzeć dzisiaj
nie piewszyzna,
W całym kraju, gdzie zechcecie
świnie znajdziecie
nawet w „klozecie".
Świnie są różne, są ogromne
— niby bezpartyjne —
są i bezdomne,
A choćby i ci literaci
z Kanden-kowej współbraci?
Broń Boże! nie miałem nikogo na [myśli
Świń się trzymam najściślej.
Świnia o prawo nie pyta
Włazi do koryta
i żre i chwyta
byleby do syta.
Brudzi, silni —
i dobrze jest tej świni,
podatków żadnych nie płaci,
na tramwaje nie traci,
do jazdy tej nikt ją nie skusi —
jeździ tylko samochodem.
To też nikt jej nie trąca,
Nikt jej nie przydusi.
A nawet w miłości
ta świnia szuka więcej przyjemności
bo za to płaci
i kraj tem bogaci,
Ją na „galówkach" się widzi —
Choć polityką się brzydzi
lecz za to — nie jedzie do Brześcia.
Z wyglądu—to szlachcic wasześcia,
o pracę niema zmartwienia,
nikt jej nie zredukuje.
O pełnym brzuchu, czeka zbawienia
Głodem się nie zatruje.
Dobrze jej — order ją nęci —
śliny ma dość, wszędzie się wkręci.

* * *

A dzisiaj? Iluż to ludzi
świńską tą metodą się trudzi.
Dam przykład: Kasę Chorych,
która z redukcji słynie—
Czy tam dla dobrej posadki
Nie robią się z ludzi świnie?
A i te wybory, co były
pod znakiem pałki i Brześcia
Czy człowieka nie robiono świnią
Za marnych złotych dwadzieścia?
I szedł rozbijać i niszczyć
do robotniczej świątyni —
Czy ci co rozbijali na Letniej
Nie gorsi byli od świni?
Mógłbym przykładów dać setki
lecz niechcę świń polskich obrażać,
bo żadna z świń nie potrafi
Tak w błocie jak „oni" się tarzać.
Dziś świnie w kraju są górą
I darzą skarbowym się mlekiem.
Niechaj inni świńmi zostaną
ja wolę zostać człowiekiem.

Nic nie ukryje się przed zagranicą.

W Małopolsce wojsko przeprowadzało „pacyfikację", po polsku uspokojenie. Pacyfikowano wojskiem te tereny, gdzie ukraińcy dopuszczali się wykroczeń, paląc u obszarników sterty ze zbożem. — Pacyfikacja nie szła w kierunku szukania winnych i oddania tychże sądom, lecz zwróciła się przeciwko całej ludności ukraińskiej, winnej, czy niewinnej.

Szczegóły tej pacyfikacji są tak przerażające, że poprostu wierzyć się nie chce, aby były prawdziwe. Ale po Brześciu — wszystko jest u nas możliwe.

W sprawie tej pacyfikacji wniósł klub ukraiński interpelację do Sejmu. „Robotnik" przyniósł niektóre wyjątki z interpelacji i został skonfiskowany. W ten sposób nie chcą władze dopuścić do poinformowania opinji publicznej o wypadkach w Galicji Wschodniej.

Tymczasem zagranica jest dokładnie poinformowana o wszystkim, co się działo tam. W prasie zagranicznej czytamy wprost straszne szczegóły o „pacyfikacji". Nie możemy ich powtórzyć, ale pytamy się, czy konfiskowanie artykułów w prasie polskiej o Galicji Wschodniej przeszkodzi zagranicy dowiedzieć się o straszliwej prawdzie?

Z książek

„W walce o Polskę Niepodległą"

Księgarnia „Czytaj" nadesłała nam nową książkę pod powyższym tytułem, napisaną przez A. Rzewskiego. Właściwie nie możnaby nazwać jej książką nową, bowiem treść książki stanowią przedruki, dawno już wydanych dwuch broszur oraz szeregu feljetonów, umieszczanych w różnych pismach. Autor tych feljetonów starał się wtłoczyć w formy dość krótkie odblaski tych rzeczy, które czy to sam przeżył, czy też ocierał się o nie w swym życiu. Feljetony te czyta się dość gładko, chociaż są napisane napuszonym stylem, Większą wartość historyczną miałyby one wtedy, gdyby, pozbywszy się balastu feljetonistycznego, uszeregowały fakty z jego życia bez barwnych słownych pióropuszy. Najlepszymi w tym zbiorze są życiorysy towarzyszów. Bardzo ładnie napisany jest życiorys towarzysza „Stanisława" Arciszewskiego. Z obrazka tego wyłania się ku nam postać piękna w swej linji psychologicznej, twarda w walce, pełna dobrotliwości i przywiązania do swego sztandaru, do swej idei, którą nie opuścił ani wobec przemocy obcej czy swoistej, ani też wobec nęcącego blasku stanowiska ofiarowanego za zdradę tych, w których szeregach tyle lat walczył. Życiorys ten i inne, powiadamy, mają nieprzemijającą wartość.

W. S.

Wybory — „pacyfikacja" Kresów — Brześć.

Gdy czytamy „Łodzianina" czy też inne gazety nasze, ze szpalt ich wieje niesamowita proza upadku. Uderzają tu w pierwszym rzędzie ogromem nieobliczalnych konsekwencyj trzy fatalne pozycje: wybory, pacyfikacja i Brześć. Pierwsza została okupiona eksperymentem moralnego upodlenia szerokich rzesz obywateli; druga i trzecia stanowi najczarniejszą kartę w dziejach republiki polskiej i jest wydarzeniem o światowem znaczeniu. I te właśnie trzy pozycje to wynik działalności fizycznych i moralnych sprawców tego, stanostanowiąc właściwe ich oblicze.

Bowiem w państwie, którego obywatele przestali być ludźmi wolnymi, w państwie, którego pierwszy fundament, prawo, naruszone zostało bez zadośćuczynienia — nie może być dobrze. Stąd więc wszystkie pozycje w dół i w górę od tych, które powyżej przytoczyliśmy znamionuje również upadek, ale inny, gospodarczy.

Jak straszliwie przedstawia się ten nasz upadek gospodarczy, czytelnicy nasi raem z ogółem pracowniczym odczuwają to na własnej skórze.

Na tej stronicy staramy się uwypuklić protest zdrowej części narodu naszego przeciwko zdeprawowaniu moralnemu w jaki wtłacza nasz naród, rządząca Polską „moralna" sanacja.

„Marszałka trzeba kochać zastrzelę cię jak psa"

Kilka słów o traktowaniu więźniów Brzeskich.

Katowicka „Polonja" (Nr. 2239) donosi o pewnych szczegółach traktowania więźniów brzeskich.

„Dla uwypuklenia charakteru tych „rzeczy" — pisze „Polonja" — trzeba przypomnieć jeszcze następujące szczegóły. Gdy aresztowani b. posłowie uzyskali pozwolenie na kupienie sobie szachów p. Kostek-Biernacki zakomunikował im to w ten sposób: „P. Marszałek Piłsudski aresztowanym pozwolił na szachy i warcaby",

Gdy b. posłowie przed wyborami podpisywali deklaracje zgody na przyjęcie mandatu, dozorcy — oficerowie mówili:

„P. Marszałek Piłsudski pozwolił aresztowanym kandydować".

Jeden z majorów w ten sposób określił swoje stanowisko wobec aresztowanych.

„Jeśli p. marszałek Piłsudski każe Was wypuścić, to Wypuścimy; jeśli Was każe obić, to obijemy; jeśli Was każe zastrzelić, to zastrzelimy".

Jeden z wachmistrzów, główny oprawca kilku posłów, pastwiąc się nad swemi ofiarami, krzyczał: „Ty knurze jakiś, marszałka trzeba kochać. Zastrzelę cię jak psa!".

P. Piłsudski to powoływanie się na niego przez umundurowanych oprawców brzeskich niewątpliwie poczyta za ciężką obelgę. Ponieważ on dobrze będzie znał lub łatwo może poznać nazwiska tych oprawców, którzy splugawili mundur polski, przeto przypuszczamy, że jego adoratorzy mu o tych obgelach doniosą i że on we własnym interesie odda pod sąd tych łotrów".

Dalsze protesty.

Katowicka „Polonja" z dnia 2 b m. donosi:

W kołach politycznych krążą pogłoski, że do Warszawy ma przybyć b. premjer prof. Kazimierz Bartel, który zwrócić się ma do p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie Brześcia. Podobno do kroku tego prof. Kazimierz Bartel został spowodowany przez swoich kolegów z Politechniki Lwowskiej.

Przeciw katowaniu.

Warszawskie Towarzystwo Kultury Polskiej ogłasza w sprawie Brześcia następujące oświadczenie:

„Wstrząśnięci do głębi wiadmością podaną w interpelacji poselskiej, zgłoszonej w Sejmie Rzeczypospolitej, że uprowadzeni do więzienia w Brześciu posłowie poddawani byli szczególnym katuszom, wyrażemy zgodnie z odezwami profesorów wyższych uczelni gorący protest przeciwko znęcaniu się nad bezbronnymi; uważamy fakty ohydnego pastwienia się za niebywałe w dziejach naszego narodu zaprzeczenie Jego tradycjom kulturalnym, za obrazę najistotniejszych zasad chrześcijańskich i domagamy się pociągnięcia sprawców bez względu na ich stanowisko — do surowej odpowiedzialności sądowo karne."

Protest dozorców więziennych.

Lwowski „Dziennik Ludowy" ogłasza pismo 15 dozorców więziennych, którzy wyrażają protest z powodu praktyk stosowanych w Brześciu, a ujawnionych w interpelacji sejmowej — i stwierdzają, że żaden z nich nie sprawował żawnych funkcji w twiedzy brzeskiej.

* * *

Ostry protest podpisały Kobiece organizacje z Wielkopolski, a wśród nich:

Czytelnia dla Kobiet w Poznaniu, Dzielnicowy Wydział Sokolic na Wielkopolskę. Zjednoczenie Jałowieckie, koło poznańskie, Koło Chyliczanek, oddział poznański, Koło kierowniczek Ochron, Narodowa Organizacja Kobiet, Ognisko Polek, Sekcja Koleżanek przy Młodzieży Wszechpolskiej, Tow. Pomocy dla Inteligencji, Towarzystwo Warta, Wydział Kobiet Stronnictwa Narodowego, Związek Misyjny Polek, Związek Polaków Kresów Wschodnich.

Katowicka „Polonja" ogłasza protest Narodowego związku powstańców i b. żołnierzy.

Akademicy Pacyfiści a Brześć.

W chwili, gdy cała Polska rozbrzmiewała protestem przeciwko skandalowi brzeskiemu przez usta wybitnych przedstawicieli społeczeństwa i reprezentantów nauki, dołączamy swój głos do tego protestu.

Dalecy od wtrącania się do wewnętrzno polskich sporów, nie chcemy roztrząsać zagadnienia, czy „Brześć" jest jednym z rezultatów systemu rządów wojskowych w Polsce, traktujemy, go, jako objaw zwyrodnienia etycznego i potępiamy, jako zjawisko zatrucia moralnego, groźnego dla rozwoju polskiego społeczeństwa.

Szerząc zasady współpracy międzynarodowej, opartej na etyce i sprawiedliwości, z ubolewaniem stwierdzamy w „Brześciu" również ogromne obniżenie autorytetu Państwa polskiego nazewnątrz.

Federacja Akademicka Przyjaciół Ligi Narodów w Polsce.

Akademicki Związek Przyjaciół Ligi Narodów w Warszawie.

Protest Stowarzyszeń Społecznych i Kulturalno-Oświatowych w sprawie Brześcia.

Tragedja brzeska wstrząsnęła sumieniem całego naszego społeczeństwa i szczególnie dotkliwe została odczuta w organizacjach społecznych i kulturalno-oświatowych, bezpośrednio związanych z pracą nad podniesieniem etyki i nad rozwojem uczuć społecznych i obowiązków obywatelskich.

Ujawnione przez interpelację sejmową fakty znęcania się nad przedstawicielami narodu, osadzonymi bezprawnie w brzeskim więzieniu wojskowem:— bicie, katowanie, niszczenie ich zdrowia i deptanie najelementarniejszych uczuć godności ludzkiej — są to fakty wstrząsające sumieniem każdego uczciwego człowieka.

W Brześciu zamknięto przedstawicieli różnych partyj i różnych przekonań — Polaków i Ukraińców — lecz instytucje społeczne i wychowawcze widzą w nich przedewszystkiem skrzywdzonego i zbrutalizowanego człowieka.

Brześć to symbol: to alarm na trwogę przeciwko okrucieństwom dokonywanym w Polsce. Tragedja brzeska to hańba dla Polski wobec świata cywilizowanego, to niepowetowana krzywda, wyrządzona państwu polskiemu.

Broniąc praw obywatelskich, zagwarantowanych konstytucją, pretestujemy przeciw terorowi i bezprawiu. Dbając o zdrowie moralne społeczeństwa, potępiamy zwyrodnienie wykonawców systemu.

Niżej podpisane Stowarzyszenia i Instytucje ideowe i kulturalno-oświatowe domagają się sprawiedliwego sądu i surowej kary dla tych wszystkich, którzy są bądź moralnym, bądź faktycznymi sprawcami tragedji brzeskiej.

Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela.
Międzynarodowa Liga Kobiet Pokoju i Wolności.
Polskie Stowarzyszenie Etyczne.
Polski Związek Myśli Wolnej (Koło Warszawskie).
Stowarzyszenie Uniwersytetów Ludowych.
Towarzystwo Klubów Kobiet Pracujących
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego.
Robotnicze Tow. Przyjaciół Dzieci,
Robotnicze Tow Służby Społecznej.
Wspólnota Twórczości.

Do posłanek z B. B.

„Kobieta Współczesna" zamieściła następujący list otwarty do grona literatek i działaczek społecznych.

Dalekie od wszelkich względów politycznych, zastrzegając się przeciw wygrywaniu naszego wystąpienia w walkach partyjnych, powodowane najprostrzemi uczuciami ludzkiemi, zwracamy się do was, posłanki, w sprawie Brześcia.

Jeśli Sejm Rzplitej. jest jednym z parlamentów świata najliczniej obesłanych przez kobiety, to fakt ten zawdzięczamy przedewszystkiem autorytetowi moralnemu, jaki zdobyła sobie kobieta polska w czasach niewoli. Autorytet ten nie przestaje obowiązywać, zatem względy moralne — i tylko one — powinny decydować o waszej postawie w ciężkiej chwili obecnej.

Żaden obywatel, a zwłaszcza żadna kobieta, nie może pogodzić się z tem, aby dla jakichkolwiek przyczyn łamano elementarne zasady etyki i cywilizacji, wzbraniające znęcania się człowieka nad człowiekiem.

Kobiety nie mogą pozostać obojętne wobc faktów, rujnujących od podstaw pracę wychowawczą i kulturalną odbierających jej sens i wartość.

Zajścia brzeskie muszą być wyświetlone, winni ukarani, żaś podobne wykroczenia w stosunku do kogokolwiekbądź — na przyszłość uniemożliwione.

(następuje kilkadziesiąt podpisów).

Opinja o Brześciu u reprezentantów Literatury.

Z raz po raz ogłaszanych listów otwartych ze strony wybitnych literatów polskich dowiadujemy się że zwracali się oni do związku literatów z żądaniem zwołania ogólnego zebrania celem wydania zbiorowego protestu przeciwko katowni brzeskiej i nieznanemu jeszcze rozkazodawcy który hańbą Brześcia pokrył Polskę. Lecz mimo tych żądań związek literatów nic w tej mierze nie uczynił bowiem na jego czele stoją literaci zaprzedani sanacji jak to Wacław Sieroszewski i Kaden Bandrowski. I dziwnem to byłoby, gdyby nie suto opłacane ich milczenie, że ci autorzy ongiś sami więzienie przechodzili — dziś stają w obronie milczącej, osławionego dziś w całej Polsce nadzorcy katorgi brzeskiej Kostka Biernackiego i jego wielkiego Protektora.

Głosy o Brześciu

* * *

Wybitny literat polski Antoni Górski pisze:

Dopuśćmy aby poniewierano tak dalej, na sposób wschodni, poczuciem ludzkiej godności i poczuciem prawa; znośmy obojętnie i spokojnie, kiedy na oczach naszych czyni się igraszkę z dóbr kultury moralnej, wykutych mozolnie na kowadle tysiącoleci — ale równocześnie kruchych jak szkło i wymagających przeto ciągłej pieczy — skutki nie dadzą długo czekać na siebie. Milczenie i bezczynność w podobnej chwili takim ciężarem spadną nam na piersi, że dzieciom swoim nie będziemy śmieli spojrzeć w oczy.

* * *

Pismo wojskowe „Szaniec", stojąc na stanowisku, że podniesione zostały oskarżenia o czyny potworne, podkreśla, że interesowani oficerowie powinni sami, o ileby to była nieprawda (!) „poręczyć publicznie słowem honoru", że nie brali udziału w tak ohydnych czynach. „Oni sami muszą to zrobić jak najprędzej — domaga się „Szaniec".

* * *

Pismo sanacyjne „Przełom" twierdzi, że w kwestji brzeskiej trzeba działać:

„Tembardziej, że sprawa ta w obecnem stadjum pozostać nie może: — winowajcy muszą ponieść zasłużoną karę, ...ewentualnie paść muszą ofiarą „obowiązku" oficerowie. którzy sprawowali nadzór nad więźniami; za przekroczenie instrukcyj i nadużycie władzy.— (Znaczy to: niema rady—trzeba ich poświęcić. — Redakcja „Łodzianina".)

Pod bibułę na biurku p. ministra Michałowskiego sprawa w każdym razie pójść nie może: za szerokie już dziś zatoczyła kręgi, stała się zbyt sztandarową".

Na zakończenie pisze „Przełom":

„Równocześnie zaś, w razie, gdyby odpowiedzialności — za okrucieństwo czy też za oszczerstwo — nie były ściśle ustalone, obawiać się należy bardzo poważnie, iż sprawa „Brześcia" stać się może źródłem wielkiej demoralizacji obozu prorządowego: może ona wytworzyć specjalną „moralność", specjalną psychikę nieodpowiedzialności. Nieodpowiedzialności i braku ponoszenia jakichkolwiek konsekwencyj, ba, bezkarności nawet — wówczas, gdy „pracuje się" dla regime'u... Psychika ta znajdzie łatwy dostęp do pewnych ośrodków obozu i może począć się szerzyć z zastraszającą szybkością.

I to jest właśnie najgroźniejsza „odwrotna strona medalu" silnej władzy... bez kontroli.

Tłustą plamę trzeba koniecznie usunąć".

* * *

„A. B. C." pisze:

„Po wnioskach i interpelacjach poselskich nastąpiła skarga obrońców brzeskich na sędziego Demanta, po skardze fala protestów najwybitniejszych w Polsce ludzi nauki, obudzone sumienie społeczeństwa polskiego.

W odpowiedzi — milczenie. Nikt nie odpowiedział na interpelację, nikt nie pociągnął winnych do odpowiedzialności, nikt nie wszczął dochodzenia, a przeciwnie jeden z oficerów brzeskich otrzymał awans, inni urlopy.

...I może tak jest lepiej.

Mamy przynajmniej jasną sytuację. Zwolnieni ze złudnych nadziei na „dochodzenia" unikniemy jeszcze jednego rozczarowania.

Stosunek społeczeństwa do sanacji staje się coraz mniej skomplikowany, coraz bardziej prosty i jasny".

W „Naprzodzie" czytamy:

Niemniej jednak Polska bez Sybiru to nieszczęście! Tradycja narodowa ciężko ucierpiała. Gdzież teraz zsyłać na wygnanie „przestępców politycznych"? Niema gdzie!

Na szczęście jest ktoś, kto myśli o wszystkiem. Jak donosi „ICK", marszałek Piłsudski pojechał na Maderę, aby z rządem portugalskim rokować o zakupno dla Polski kolonji portugalskiej w Afryce wschodniej, zwanej Angola. Raduje się serce „ICKa": Angola będzie niezłą namiastką za utracony Sybir, tam będzie można deportować „niebłagonadiożnych" Polaków. Angola służy dotąd Portugalji za kolonję karną i szczególnie za rządów dyktatorskich jest obficie zasilana zesłańcami politycznymi portugalskimi.

Teraz ma Angolę marszałek Piłsudski — jak głosi „ICK" — kupić dla Polski. Już Brześć będzie niepotrzebny, Dalsze „transze" „przestępców politycznych" wywozić się będzia do Angoli.

A dla pułkownika Kostka Biernackiego, który już poniekąd zna Afrykę (bo niegdyś służył we francuskiej legji cudzoziemskiej, z której zdezerterował), kroi się piękna posada gubernatora tej pięknej kolonji.

Powrót więźnia brzeskiego

„Wyzwolenie" tak opisuje powrót d-ra Putka z więzienia brzeskiego:

„W niedzielę 14 grudnia r. ub. powrócił do Choczni do domu więzień brzeski dr. Józef Putek. Nie powitała go już ś. p jego matka, bo gdy syn był w więzieniu rozstała się z tym światem. Powitali go zato serdecznie i gorąco obywatele z Choczni, z którymi we współpracy dr. Putek spędził najpiękniejszy okres swego życia. Do opustoszałego domu odprowadzili go oni gromadnie, przeprowadzając przez bramę z zieleni i obsypując kwieciem. Dwóch policjantów, którzy dniami i nocami od 14 dni śledzili, kiedy dr. Putek wróci, wypełzło z jakiejś kryjówki i kolbami próbowali rozpędzić lud, ale nadaremno, Lud rozpędzić się nie dał, a nawet pies. zwierzę, stróż domu opustoszałego po śmierci ś. p. Putkowej okazał na widok powracającego więźnia tyle wzruszającej ludzkości, ile brakło jej zezwierzęconym osobnikom. Ze schodów domu podziękował więzień brzeski wszystkim sąsiadom i gminiakom za dobre serce, a na liczne pytania, jak mu się powodziło w Brześciu, w krótkości przedstawił całą grozę barbarzyństw, jakie do więźniów stosowano. Łzy w oczach, okrzyki oburzenia i zaciśnięte pięści wskazywały, co lud myśli o tych barbarzyństwach.

Wieczorem zjawiło się w gminie kilkunastu policjantów z komisarzem Stankiewiczem na czele. Rozpoczęło się protokółowanie ludzi, dlaczego szli w pochodzie i co mówił dr. Putek. Policjant przyszedł do dr. Putka, a ten do protokółu jeszcze raz powtórzył mu, co

W sprawie „Krwawej Historji N.P.R."

Odpowiedź na odpowiedź p. Wojewódzkiego.

Pan inżynier Wacław Wojewódzki umieścił w swym organie artykuł, omawiający sprawę krwawych walk bratobójczych na terenie Łodzi w latach rewolucyjnych. Możnaby mu wybaczyć pobieżnie napisany artykuł, tłomacząc to szczupłością rozmiarów artykułu. Możnaby — powiadam — wybaczyć, panu inżynierowi, tak pobieżne traktowanie tego poważnego zagadnienia, gdyby nie nazbyt wyraźne chęci zrzucenia odpowiedzialności za bratobójcze walki na socjalistów. Uwidoczniło się to w następującem zdaniu, w którem winę zrzuca na S-Deków, a dalej na „wlokących się w ich ogonie Pepesowców przed rozłamem".

Tak pobieżnie opracowany wyczyn p. Inżyniera, o tak wyrazistej tendencji — spowodował mój artykuł, umieszczony w świątecznym numerze „Łodzianina", w którym dowodziłem, że wina za walki bratobójcze spada na N. P. R. (ówczesną N. Z. R.), która została powołaną do życia przez Narodowę Demokrację specjalnie do rozbijania klasowego ruchu robotniczego, w następstwie czego powstały walki bratobójcze.

Ponieważ mój artykuł wywołał gwałtowny napad na mnie, napad stylowy (w stylu... N. P. R.), pozwalam sobie odpowiedzieć nań panu inżynierowi i zgodnie z jego życzeniem odpowiadam tak, jak tego wymaga uczciwość polityczna.

* * *

Nazwał pan, panie inżynierze, artykuł mój „wypracowaniem" a niech tam, nie będę się spierał o określenie go — byleby to wypracowanie oparte było na dokumentach. A tak było. Dokumentów tych dostarczyli mi sami enpeerowcy i historja N. P. R.

Panie Inżynierze, pozwoli pan że mu odświeżę pamięć.

Obecna N. P. R. początek swój wywodzi od Towarzystwa Oświaty Narodowej, które następnie współpracowało z t. zw. Narodową młodzieżą Robotniczą. Organizacje te były pod przemożnym wpływem N. D. Pod koniec roku 1904, kiedy proletarjat polski tężył swe siły do walki rewolucyjnej, obie te organizacje poczęły występować na zewnątrz wspólnie. Wzrastający ruch robotniczy zrodził wśród endecji chęć opanowania go, uczynienia z niego powolnego sobie. Do wtłoczenia ruchu robotniczego w wąskie ramy dążeń reakcji polskiej miały służyć, jako naganiacze, te właśnie powyżej nazwane organizacje. Dla tego stworzono z nich Narodowy Związek Robotniczy w roku 1905 — zdaje się że w miesiącu listopadzie. N. Z. R. nie miała własnego programu, opierała się na „ideologji" N. D., pozostając z nią w najściślejszej współpracy. Dopiero w październiku 1906 roku, na czwartym Zjeździe grup, tworzących N.Z.R., utworzono własny program partyjny. Ale i ten „własny" program głosił współdziałanie z Narodową Demokracją. Program ten jak mówi wasz historyk:

> „przyczynił się do wzrostu powagi N. Z. R. już jako organizacji samodzielnej, samodzielnego stronnictwa... aczkolwiek działającego jeszcze w porozumieniu z N. D."

Ta wasza sielanka z reakcją polską trwała aż do września 1908 roku, w którym się też skończyła. Zasługa oderwania się waszego od N. D-cji przypada Frakcji Niepodległościowej N. Z. R. W każdym razie daty te historyczne wskazują niezbicie, żeście w okresie walk bratobójczych byli zależni od Narodowej Demokracji.

To panu przypominam, panie Inżynierze.

* * *

Murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść — i kopnęła endecja NZR., jako zbyteczne i plączące się między nogami gałgany.

Zaczęto wtedy tępić enpeerowców, bo poczęli oni wówczas myśleć o zbrojnej walce o Polskę Niepodległą. Ale to działo się już po walkach bratobójczych. W okresie tych walk N. Z. R. zostawała pod przemożnym wpływem i kierownictwem N. D. — to stwierdza historja. Ona też mówi nam o rozmowach, jakie mieli przedstawiciele N. D. w Petersburgu z czynownikami carskiemi, którym przyrzekano wzamian za marne ochłapy „swobody" — stłumić rewolucję własnemi środkami. N. D. obiecała, a N. Z. R. obiecanki te wykonywała, zalewając krwią braci robotników ulice Łodzi i innych miast polskich.

Do prowadzenia walk bratobójczych przyznawała się czynicznie ongiś N.Z.R. — a wypiera się tego dzisiejsza N. P. R. Jako dowód przyznania się przytoczę wyjątek z artykułu umieszczonego w nielegalnym centralnym organie N. Z. R. „Kiliński" — z listopada 1915 roku. Oczywiście, że i wówczas, krwią zawalane ręce starano się zakryć białymi rękawiczkami — nazywając to koniecznością. A więc odczytam to panu, panie Inżynierze:

> „Zanim jednak N. Z. R. ugruntował swe wpływy został zmuszony przez socjalistyczną międzynarodówkę **do walki nietylko przekonaniowej lecz niestety, do krwawej walki bratobójczej... i krwią swych przeciwników** N. Z. R. zdobyła sobie wśród partji socjalistycznych prawo zabierania głosu".

No cóż, panie Inżynierze, może i to jest „inwektywą, insynuacją i plugawym kłamstwem" jak się to pan w swym artykule inteligentnie wyraża? Nie panie, to „stoi drukowane" w cytowanym numerze „Kilińskiego" na stronicy 2-ej, a dowodzi wystarczająco na kogo spada wina krwawych walk bratobójczych. Wśród mas robotniczych nie mieliście posłuchu, endecja kazała wam „wywalczyć" go sobie. Bowiem socjaliści wtedy musieli z wami rozmawiać choćby dlatego by uchronić niewinnych ludzi od waszych kul.

* * *

Pan, panie Inżynierze w swej odpowiedzi pisze o mnie „wspomina coś bezimienny kłamca o jakimś napadzie na dzielnicę Koziny"... Wynika z tego, że ja kłamałem, mówiąc o krwawym napadzie na tę dzielnicę naszą. A jednak on był. Pan go bagatelizuje. Ten napad doskonale przygotowywany, kiedy napastników było piętnastu na jednego z naszych towarzyszów — a towarzyszów naszych było dziewięciu. Nazywasz pan „jakimś" ten napad dokonywany przy okrzykach: hura! i przy gwałtownej strzelaninie. A wiedz pan, że po tym napadzie pozostało dziewięciu naszych towarzyszów zmasakrowanych, były połamane im żebra i przestrzelana pierś tow. Popińskiego, który gdy leżał zemdlony otrzymał jeszcze osiem ran krwawych na głowie. A gdy go zabrano do karetki pogotowia jeszcze mu niedarowano, obrzucając karetkę kamieniami. A kto tego napadu dokonał? Obóz w którym pan się znajdujesz i z którego rąk otrzymali mandaty poselskie pańscy koledzy. A czy napadu tego dokonywali i pańscy ludzie? to raczej pan możesz coś o tem powiedzieć — nie my, pan który w tym obozie jeszcze sterczysz nadal.

A że pan chcesz się inteligentnie wymigać to przytaczasz pan sprawę tragicznego zajścia w częstochowskiej Kasie Chorych. Ale pan wiesz o tem, że ten, który podobno sam sobie wymierzył sprawiedliwość był sam — a pańskich kolegów było kilku. Zresztą wygodnie panom przytaczać ten fakt wówczas gdy wiesz o tem, że wszelkie nasze oświetlenia ba, nawet podanie do wiadomości tego faktu ulegało systematycznej konfiskacie. Pan, człowiek inteligentny, powinien wiedzieć o tem, że nie bierze się za podstawę dyskusji tego, co nie mogło być umieszczone w naszym piśmie. Pańscy przyjaciele polityczni na to nie zezwalali — więc przyzwoiciej byłoby ze strony pana nie poruszać tego, o czem nam pisać nie wolno było, tak samo jak nie wolno było pisać o niecnym napadzie na nasz lokal partyjny w Częstochowie, dokonanym na parę dni przed tragedją częstochowską. A kto tego napadu dokonywał chyba się pan domyślasz.

Więc trochę przyzwoitości, panie inżynierze, pomijaj pan w dyskusji fakty, o których nam pisać nie wolno było. Tego od pana, Inteligenta, chyba wymagać można.

* * *

Gniewasz się pan na mnie, że zażądałem od pana byś swe zdanie z katowni brzeskiej wypowiedział. Wymawiasz mi pan nieznajomość techniki pisania — bowiem w jednym artykule pan o wszystkim pisać nie może. Nie ja tego nie mówiłem, ja tylko stwierdziłem, że pan w tej sprawie milczy. A teraz odezwał się pan.

Pisząc swe „zdanie" o katowni brzeskiej nie piszesz pan żadnego „własnego" o tem sądu. Mówisz pan, że rząd „to" wyjaśni. Nie chcesz pan wydawać żadnego orzeczenia w tej sprawie, bo i na pana, jako członka sanacji, spada odpowiedzialność za skandal brzeski. Ja to rozumiem. Nie chcesz pan wydać wyroku potępiającego na siebie samego. To obecnie już zbyteczne. Opinja publiczna już się wypowiedziała przez usta profesorów wszystkich wyższych uczelni, co myśli o tych, którzy „Brześć" stworzyli i o tych, którzy go bronią lub milcząco popierają. Tem samem ta opinja i o panu swój Sąd wydała. Pan napewne solidaryzujesz się z encykliką biskupa marjawickich mandolinistek?

* * *

Jeszcze jedno. Pysznisz się pan, że pańska organizacja zajmuje się losem robotników. I cóż dla nich zrobiła. Chyba to, że fabryki zostały pozamykane i że więcej ludzi wydeptuje bruki przed urzędem zasiłkowym. Pogadaj pan ze swymi kolegami z sanacji, z fabrykantami, może znów ich przyjmą do pracy. Tylko na jakich warunkach? Pamiętaj pan, że odpowiedzialność za to spada na pana — bo pan razem z nimi idziesz.

Bo dla tego chyba chełpisz się pan ostatnimi wynikami wyborów i nam je wytykasz. My wiemy czem to wasze zwycięstwo „pachnie" dla robotników — a robotnicy już zaczynają to czuć na własnej skórze. Więc niema się czem chwalić panie „obrońco uciśnionych". Fabryki zamykają, bieda robotnikom dokucza — a pan milczysz — bo fabrykanci to pańscy partyjni koledzy, bo razem z niemi siedzisz w sanacji wobec tego, krzyku nie podnosisz. Co innego gdyby ci robotnicy pracowali gdzieś na robotach miejskich — no wtedy byłby krzyk z pańskiej strony — prawda? Ale o robotnikach fabrycznych nie warto wam mówić.

„Pan Anonim".

P. S. Ciekawym czy i teraz zaczniesz pan mnie wymyślać od różnych „inwektyw — insynuacji" i jak to się jeszcze nazywa?

Panowie Scheibler, Grohman i Poznański wielbią despotów.

Łódzka „Prawda", organ Scheiblerów, Grohmanów i Poznańskich, w artykule, omawiającym wypadki polityczne ubiegłego roku, tak charakteryzuje osobę p. Józefa Piłsudskiego: „...że ci ludzie są tylko słabymi krzykaczami, niezdolnymi ani na chwilę przeciwstawić się Marszałkowi Piłsudskiemu, od którego idzie urok i fascynujący wpływ wielkiego i silnego despoty".

To chyba tłumaczy, dlaczego p. Scheiblerowie, Grohmanowie i Barciń scy są „piłsudczykami". Poprostu przyzwyczajenie. Dawniej uwielbiali Kaznakowa i Majera, a dziś „wielkiego i silnego despotę".

* * *

Akcję przedwyborczą „Prawda" charakteryzuje w następujący sposób:

„Zgórą stu posłów i działaczy opozycyjnych dostaje się bądź do twierdzy brzeskiej, bądź do różnych więzień wojskowych.

Te radykalne pociągnięcia rządu paraliżują całkowicie agitację przedwyborczą opozycji."

A więc poprostu aresztowało się stu ludzi i rzuciło do kazamat Brześcia i innych skazało na tortury i nędzę— by „sparaliżować agitację przedwyborczą". Szczerość zaiste rozbrajająca. I to w okresie, gdy ohyda brzeska wstrząsnęła sumieniem narodu, gdy wszystko, co uczciwe z pogardą odwraca się od oprawców i ich rozkazodawców.

O Brześciu publicysta „Prawdy" pisze w ten sposób:

„Po wyjeździe Marszałka wypłynęła sprawa Brześcia i zdziesiątkowana opozycja usiłuje użyć jej dla poruszenia tłumu i zburzenia w nim wpływu, jaki wywarły wystąpienia przedwyborcze Marszałka Piłsudskiego i jego ostatnie wynurzenia ustrojowe, tchnące despotyzmem w wielkim stylu.

Uważamy poczynania te za beznadziejne, a czcigodnych panów profesorów krakowskiego uniwersytetu i ich kolegów z innych uczelń za podziwu godnych epigonów romantycznego liberalizmu, ale za bardzo, bardzo słabych znawców psychiki już nietylko tłumu, ale współczesnego życia publicznego wogóle".

A więc panowie przemysłowcy nie uznają liberalizmu i demokracji. Ba, nie uznają nawet praworządności. A uznawali ją wtedy, gdy symbolem władzy był żandarm i kozak moskiewski. A mówili o „potwornych" gwałtach w r. 1905, gdy fabrykantów i ich dyrektorów wywożono na taczkach.

Dziś te pijawki są usposobione rewolucyjnie. Nie chcą nawet zapuszczać ssawek, lecz żądają, by je wsadzano w uprzednio robione rany.

Śnią o rządach „despotycznych", tracą z zachwytu głowy nad „despotyzmem w wielkim stylu". Chcą za wszelką cenę przyśpieszyć moment, gdy stracą głowy — bynajmniej nie z zachwytu — z powodu „despotyzmu" może nie w wielkim stylu, ale wielkich mas ludowych.

Z ŻYCIA PARTJI.

Dzielnica Chojny.

W sobotę, dnia 10 stycznia 1931 r. o godz. 7-ej wiecz., odbędzie się w lokalu dzielnicy pogadanka dla członków i sympatyków na temat: Sytuacja gospodarcza w kraju.

Komitet

Dzielnica Prawa.

W środę, dnia 14 stycznia 1931 r. o godz. 7-ej wiecz., odbędzie się zebranie dzielnicowe na którym będzie wygłoszony referat polityczno-gospodarczy tow. Hanemana.

O liczny udział członków i sympatyków uprasza

Komitet

Dzielnica Widzew.

W niedzielę, dn. 25 stycznia 1931 r. o godz. 10 rano, w lokalu dzielnicy przy ul. Rokicińskiej 54, odbędzie się „Roczna Konferencja Dzielnicowa".

Na porządku dziennym — sprawozdanie ustępującego i wybory nowego Komitetu Dzielnicowego.

Członkowie Partji zalegający w opłatach dłużej jak 3 miesiące na Konferencję wpuszczeni nie będą.

Komitet

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY T. U. R.

Sekretarjat Komitetu Wykonawczego Łódzkiej Organizacji Młodzieży T.U.R. z dniem 1-ego stycznia 1931 r. został przeniesiony do Seminarjum Nauczycielskiego T. U.R. przy ul. Południowej 11, front I-sze piętro.

Sekretarjat czynny jest codziennie oprócz sobót od godz. 5 — 8 wiecz.

Pracownia Ubiorów Męskich

C. Nowicki i W. Ramecki

Ulica 28 p. Strz. Kaniowskich 15, m. 18.

Wykonanie solidne i tanie.

Dla towarzyszy udogodnienia.

W dniu 31 grudnia 1930 r. zmarł, przeżywszy lat 62,

Ś. † P.

Wojciech Piekarski

pracownik Wydziału Opieki Społecznej.

Cześć Jego Pamięci.

Magistrat m. Łodzi

Atak na Związki Zawodowe

Donoszą nam o niesłychanem bezprawiu, popełnionem w Krośnieńskiem zagłębiu naftowem. Mianowicie oddział Związku Górników w Potoku został rozwiązany przez policję (!!) na skutek zarządzenia starosty Rapego w Krosnie.

Na interwencję Sekretarjatu Związku Starostwo tłomaczy swe zarządzenie.... poleceniem Inspekcji Pracy w Przemyślu, tam zaś znowu oznajmiono, że rozwiązanie oddziału nastąpiło na skutek pisma Starostwa.

Kto zatem wydał polecenie rozwiązania oddziału? Na jakiej podstawie to zrobiono?

Zwracamy czytelnikom uwagę na artykuł poświęcony w tej sprawie a umieszczony w tym numerze.

Nowy filar sanacji w Łodzi

P. Helman—Cegielski

Łódzka sanacja zdobyła nowy filar. Jest nim p. Mojżesz Helman, bohater afery ceglanej i wielu innych. P. Helman poszedł do sanacji, jako że jest kamienicznikiem i wogóle tam można zarobić.

P. Helman piastuje szereg mandatów m. in. jest prezesem centralnego stowarzyszenia właścicieli nieruchomości i dyrektorem towarzystwa kredytowego. Poza tem p. Helman jest wydawcą tygodnika, wychodzącego nieregularnie, ale posiadającego regularnie ogłoszenia instytucyj, w których p. Helman ma coś do powiedzenia: Poza tem tygodnik ten ma ogłoszenia osób i firm, które mają coś do załatwienia w tych instytucjach, gdzie zasiada p. Helman. Poprostu za ogłoszonko —protekcja. Jak się da, to się zrobi.

P. Helman jest niewątpliwie ideowym sanatorem, Przesiąkł do głębi „ideami" sanacji. Umie wykorzystywać swe stanowisko.

Hocki-klocki.

NOWY ROK

Ze sprawozdań prasy krajowej z nocy sylwestrowej:

„Gazeta Polska". Wśród wiwatów, brzęku ostróg, podkręconych wąsów ułańskich i raźnych uśmiechów dorodnych kobiet, pracujących we dnie i w nocy na polu społecznem—narodził się Nowy Rok. Zrobiliśmy z nim natychmiast wywiad.

— Jestem bardzo zadowolony, że przyszedłem na świat w Polsce pod rządami BeBe. Każdy rok pod temi rządami będą Polacy bardzo długo pamiętali, więc i o mnie nie zapomną. Nie jestem rokiem przestępnym, więc chyba prokuratorja się mną nie zaopiekuje.

Nagle nasz gość zbladł Na salę wpadł roznosiciel gazet i trucizn opozycyjnych, wołając:

— Niesłychana sensacja—odroczenie rozpoczęcia Nowego Roku na trzydsieści dni.

„Wróble na dachu".

DUCH

Jam zbir okrutny, wódz hajdamaków,
Jam „Kostka-Krwawy", bom w krwi skąpany

Mieczem wycinał braci Polaków
Za żołd płacony przez atamany.

Dziś jam przeklęty przez naród cały.
Imię me w wiecznej pogardzie żyje,
Dzisiaj opryszka zażywam chwały,
A hańby mojej i czas nie zmyje

Dumny narodzie pamiętaj o tem,
Że wspominając mą postać hardą,
Nim mnie przekleństwa ugodzisz grotem,
Dzisiejszym „Kostkom" pluń w twarz z pogardą.

A. J.

PROJEKT POŻYCZKI WEWNĘTRZNEJ

Około 5 miljonów obywateli, głosujących opozycyjnie przy ostatnich wyborach, to ludzie zasługujący przynajmniej na surogat Brześcia Wszystkich należy oddać pod śledstwo z powodu zamachu na bezpieczeństwo Rzeczypospolitej i osadzić w areszcie śledczym. Każdy chętnie złoży kaucję w ilości po 200 zł. przeciętnie, byle odpowiadać z wolnej stopy. Ogrom materjału śledczego sprawi trwanie przewodu śledczego przynajmniej na 5 lat. Pięć miljonów kaucji po 200 zł. da rządowi sanacji miljard złotych pożyczki wewnętrznej. To wystarczy na 5-letni okres rządowi większości pro-rządowej. O wzrot będzie miał troskę rząd przyszły po pięciu latach. „Apres nous le deluge". („Po nas potop".

OGŁOSZENIE.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1926 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527) Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 19 października 1929 roku i z dnia 21 sierpnia 1930 roku, o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 697 i Nr. 60 poz. 436). Rozporządzeniu Wojewody Łódzkiego z dnia 2 kwietnia 1929 roku oraz na opinji, Komisji do ustalania cen, wyrażonej na posiedzeniu w dniu 5 stycznia 1931 roku, niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 4 z dnia 5 stycznia 1931 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe)

Na mięso wieprzowe i wyroby masarskie za 1 kg. w det.:

1.	wieprzowina	zł. 1,60	18.	baleron gotowany	zł. 4.65
2.	„ bez dokładki	„ 2,05	19.	„ surowy	„ 3.25
3.	schab i baleron	„ 2,55	20.	boczek surowy	„ 2,90
4.	słonina	„ 2,25	21.	„ gotowany	„ 3—
5.	sadło	„ 2,25	22.	szmalec	„ 2,65
6.	salceson	„ 2,25	23.	słonina paprykowana	„ 2,95
7.	kiełbasa krajana	„ 2,25	24.	siekane	do umowy
8.	„ serdelowa	„ 2,25	25.	polędwica sur. wędz.	„ 4,70
9.	„ pasztetowa	„ 2,95	26.	kiełbasa surowa	do umowy
10.	serdelki	„ 3,10	27.	rolada	„ 2,95
11.	podgarlana	„ 1,50	28.	kiełbasa sucha	„ 3,50
12.	czarna	„ 1,50	29.	salami	„ 5,05
13.	kaszanka	„ 0,90	30.	parówki	„ 3.45
14.	krakowska	„ 2,95	31.	kiełbasa sucha polska	„ 3,90
15.	szynka gotowana	„ 4,65	32.	„ „ mosk.	„ 3 90
16.	„ sur. wędzona	„ 2,65	33.	„ „ myśliwska	„ 5,00
17.	„ bez kości	„ 2,90	34.	salami miękkie	„ 3.45

Na mięso wołowe, baranie i cielęce za 1 klg.:

W hurcie.			W detalu.		
1.	wołowina normalna I gat.	zł. 1.92	1.	wołowina norm. I gat.	zł. 2.15
2.	wołowina normalna II gat.	zł. 1.57	2.	wołowina norm. II gat.	zł. 1.80
3	wołowina koszerna I gat.	zł. 2.70	3.	wołowina koszerna I gat.	zł. 3.10
4.	wołowina koszerna II gat.	zł. 2.11	4.	wołowina koszerna II gat.	zł. 2.50
5.	cielęcina normalna	zł. 2.02	5.	cielęcina normalna	zł. 2.30
6.	cielęcina koszerna	zł. 2.11	6.	cielęcina koszerna	zł. 2.45
7.	baranina normalna	zł. 2.32	7.	baranina normalna	zł. 2.65
8.	baranina koszerna	zł. 2.75	8.	baranina koszerna	zł. 3.10
			9.	wołow. norm I gat. bez kości	zł. 2.75
			10.	wołow. norm. II gat. bez kości	zł. 2.15
			11.	polęgwica wołowa	zł. 3.20

Na wyroby masarskie koszerne za 1 klg. w detalu.:

1.	kiełbasa „salami" I gat.	zł. 7.80	6.	kiełbasa gęsia II gat.	zł. 4.90
2.	kiełbasa „salami" II gat.	zł. 6.10	7.	wędlina rozmaitości	zł. 8.55
3.	kiełbasa wrocławska I gat.	zł. 4.70	8.	kiełbaski wiedeńskie I gat.	zł. 5.95
4.	kiełbasa wrocławska II gat.	zł. 3.50	9.	wątrobiana	zł. 4.95
5.	kiełbasa gęsia I gat.	zł. 5 65	10.	sucha eksportowa	zł. 8.20

W myśl § 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I Instancji według art. art. 4 i 5 wyżej zacytowanego Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3.000 złotych** o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 6 stycznia 1931 roku.

Wiceprezydent m. Łodzi
(—) St. Rapalski.

Ceny miejsc zniżone. W soboty od g. 2 do 4-ej po poł. i w niedziele od g. 12 do 3 po poł **wszystkie miejsca po 1 i 1.50 zł.**

Dziś i dni następnych!

Najpiękniejszy film dźwiękowo-śpiewny produkcji krajowej Na tle noweli HENRYKA SIENKIEWICZA przeróbka filmowa FERDYNANDA GOETLA

„Janko Muzykant"

Realizacja: Ryszard Ordyński. Muzyka: Grzegorz Fitelberg i Leon Sziller.
Teksty piosenek: KONRAD TOM.

Role główne odtwarzają:

Marja Malicka i Witold Conti oraz A. Dymsza, K. Krukowski, A. Żabczyński i inni.

Nadprogram: Wspaniałe dodatki dźwiękowe.

Początek przedstawień o godz. 4 po poł., w soboty o godz. 2-ej, w niedziele o godz. 12-ej ostatniego o godz. 10-ej wiecz.

Teatr Świetlny
PRZEDWIOŚNIE
ul. Żeromskiego 74/76.
CENY MIEJSC PODW.: I — 1.25 zł., II — 90 gr., III — 60 gr.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9 i 16.
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Wielki rewelacyjny film reżyserji Raoul Walsh twórcy Złodzieja z Bagdadu i Świata w Płomieniach pt.
„Rycerze Miłostek"
Walka na pięści! Przygody miłosne! Krwawe przeżycia wojenne. Oto barwne nitki, które przewijają się przez całe burzliwe życie dwóch torreadorów miłości
Wiktora Mc. Laglena Edmunda Lowe i uroczej partnerki Lili Damita W roli głównej
W sobotę, i w niedzielę, bież. mies. PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Ceny: dla dzieci 20 gr. dla dor. 50 gr.

NASTĘPNY PROGRAM:
Moralność Pani Dulskiej

Kino - Teatr Spółdzielni
Sienkiewicza 40.
Dziś i dni następnych. Program noworoczny.
Ceny miejsc: na pierwszy seans po 60 groszy na pozostałe od 75 groszy do 1.30. Bilety człon. ważne we wszystkie dni

Potężny dramat serc, epokowy film, osnuty na tle wojny światowej pod tytułem
„POŻAR ŚWIATA"
W roli głów.: **William Hall-Davis, John Stuart**

NASTĘPNY PROGRAM:
„Kwiat Wschodu"
W roli głównej:
Claudia Pietrix i Jean Catelain

CENY OGŁOSZEŃ:
Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagobionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczajne Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamowa. **Zamiejscowe:** o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P.P. S. Adam Beroń.